Nr. 110. Lwów — Niedziela dnia 13 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy wnieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer zeszytu we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya Dzienników Sołtysiewicza we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: Zwykłym petitem za każde słowo 4 h. Wyrazy grubszym drukiem . . 6 h. Koresp. prywatne . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 4 po W. Serw. | N. 3 Rezal. Hł. 3
Jutro: św. Bonifacego | 1 Maja Jeremy
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 4 m. 30 Zachód „ „ 7 m. 24
Długość dnia godzin 14 m. 54 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Ważna sprawa.

Żydzi rumuńscy i bułgarscy musieli z wielu miejscowych powodów pomyśleć o przesiedleniu się w inne strony. Delegaci tamtejszych kahałów zjechali się tedy do Bukaresztu i kilka dni z rzędu obradowali nad zagadnieniem, dokąd skierować prąd emigracyjny. Wzięli oni pod rozwagę przedewszystkiem warunki wychodźtwa na Cypr i do ormiańskiej Anatolii, następnie do Ameryki i wreszcie do tych części Chin, które są wydzierżawione przez europejskie mocarstwa. Uznano jednak, że emigracya do tych krajów nie przedstawia wygód, albowiem pod względem handlowym nie mogą żydzi współzawodniczyć z takimi zawołanymi handlarzami, jak Grecy na Cyprze, a Ormianie w Anatolii, co zaś do amerykańskiej Brazylii lub Kanady — bo tylko te kraje są dla wychodźców bezwarunkowo otwarte — to pionierstwo rolnicze, trzebienie puszcz dziewiczych, osuszanie moczarów, aby następnie zakładać na nich fermy, uznano za pracę nieodpowiednią dla ludności, nawykłej głównie do kramarstwa. Wielu delegatów wręcz oświadczyło, że o emigracyi w te strony mowy być nie może; takie wychodźtwo trzeba zostawić dobrej woli jednostek, dla ogółu zaś, o który tu chodzi, musi być wyszukany kraj, do którego łatwo się przesiedlić i w którym polityczne i wszelkie inne warunki życia są możliwie najlepsze. W końcu stanęło na tem, że prąd emigracyjny trzeba skierować do chińskich dzierżaw, oraz do Galicyi i Bukowiny. Wybrano jednak komitet, który jeszcze będzie nad tem się zastanawiał, a gdy sprawę dokładnie rozważy i ułoży jakiś projekt, wówczas znowu nastąpi zjazd delegatów kahalnych.

Ta sprawa nie jest oczywiście dla nas obojętna. Sądzimy, że mniemanie, jakoby w Galicyi znajdą bałkańscy żydzi znośne warunki życia, jest zupełnie mylne. Przecie z naszego kraju emigrują żydzi nietylko za oceany, ale nawet za Karpaty i to w liczbie tak znacznej, że w sejmie węgierskim domagano się od rządu jakichś środków przeciw napływowi tych emigrantów galicyjskich. Spodziewamy się, że tutejsze kahały uznają za konieczne wytłómaczyć komitetowi żydów bałkańskich, iż Galicya nie może im dać znośnych warunków życia. My tu z ogólnego stanowiska przedstawimy tylko ekonomiczną stronę tej kwestyi.

Po znanych przed kilkunastu laty wystąpach rządu rosyjskiego przeciwko żydom przesiedliło się ich do Galicyi paręset tysięcy. Z nich tylko nieliczne jednostki przybyły z jakimiś kapitałami, z których żyją bądź jako spekulanci giełdowi, bądź jako właściciele domów, albo dzierżawcy ziemi; reszta — ogromny tłum zupełnie ubogich ludzi — oddał się po zwyczaju kramarstwu. Pomijamy już to, że przybytek tylu ubogich odrazu obniżył zasobność kraju, ale nadto ogromnie się zwiększyło kramarstwo, co jest jedną z głównych przyczyn podrożenia życia, na które wszyscy się uskarżamy. W ostatnich latach miasta nasze znacznie zmieniły się pod tym względem, że sklepików pojawiło się po prostu niezliczone mnóstwo. Większość ich razem z urządzeniem przedstawia wartość kilkuset koron, a każdy z nich daje utrzymanie rodzinie zwykle dość licznej, stąd więc prosty wniosek, że ciężar utrzymania tych rodzin spada na ogół niekramarski. Ten pobieżny wniosek znajduje potwierdzenie w rezultatach badań statystycznych. Cytujemy tu dzieła: lipskiego profesora von der Borghta „Der Einfluss des Zwischenhandels auf die Preise“ (Lipsk 1888), berlińskiego statystyka Buscha „Die sociale Frage und ihre Lösung“ (Berlin 1890), oraz najnowsze szwajcarskiego uczonego Meyera „Die Verschwendung durch Zwischenhandel (Zürich 1900). Ci uczeni wykazują bardzo dobitnie, że drobne kramarstwo jest główną przyczyną drożyzny życia. Średni czysty dochód producenta waha się w Szwajcaryi między 8 a 17%, w Niemczech czasami dochodzi do 22%, natomiast kramarz liczy sobie w cenie towaru najmniej 30, a często 100%. Wedle tablic Borghta, pośrednicy między producentami a nabywcami, a więc kupcy liczą sobie więcej dochodu niż producenci. I tak: na chlebie pierwsi od 10 do 34%, drudzy zaś 9%; na wszelkiego rodzaju krupach pierwsi 31%, drudzy 11%, na maśle jedni 13, drudzy 22%, na węglu kamiennym kupcy zarabiają 120%. Kramarze, którzy nie zakupują towarów wielkiemi partyami wprost od producentów, lecz biorą je zwykle na kredyt w dużych sklepach, doliczają sobie w sprzedażnej cenie średnio 50%, nierzadko jednak znacznie więcej. Przed kilku laty w parlamencie berlińskim podczas rozprawy nad opodatkowaniem spirytualiów, podniesiono, że na sprzedaży hamburskiego rumu kieliszkami zarabiają szynkarze 160%. Busch oblicza, że w Niemczech jest 6 milionów miejskich rodzin, wydających rocznie na swe całe utrzymanie po 1000 marek, a każda taka rodzina daje czystego dochodu producentowi 37 marek, kramarzowi zaś 333 marek. Wydaje się to nieprawdopodobnem, ponieważ 37 mr. od 1000, to tylko 3·7%, a tymczasem wiadomo, że średni czysty dochód producentów wynosi 8 do 13 i nawet 17tu. Ale Busch tłómaczy tę niezgodność cyfr tem, że wielkie akcyjne spółki producentów zadawalają się dwoma, trzema, najwięcej 5%, a często wcale nie dają dywidendy. Dalej wedle Buscha, każda rodzina miejska wydająca rocznie 500 marek (a takich rodzin w Niemczech jest 4 miliony) daje producentowi od tej kwoty 18 mr. a kramarzowi 166 mr. Wedle Borghta, całe Niemcy wydają rocznie na wszelką żywność, opał, światło i ubranie 8 miliardów marek, z tego zaś tytułem zarobku zabierają sobie kramarze 2 miliardy 700 milionów marek. Francuski statystyk Chevalier oblicza roczną konsumcyę towarów we Francyi na 12 miliardów franków, a czysty zarobek kramarzy w tej kwocie na 4 miliardy fr. Busch utrzymuje, że gdyby ogół konsumentów potworzył spółki spożywcze i opłacał wszystkie koszta utrzymania własnych sklepów i wszystkie handlowe podatki, toby życie było tańsze o część trzecią, a gdyby kupował tylko u prawdziwych kupców, unikał zaś kramarzy, toby wydawał na takie samo życie, jakie prowadzi, o 25% mniej.

Te obliczenia statystyczne dowodzą, że czem więcej kramików, a zatem czem mniej odbiorców ma każdy kramik, który jednak musi utrzymać rodzinę swego właściciela, opłacić lokal, podatki i t. d., tem towary, brane w minimalnych ilościach, muszą być droższe, a ponieważ w każdem mieście najwięcej jest takich rodzin, które właśnie kupują minimalnemi porcyami, przeto stąd pochodzi drożyzna życia. U nas w Galicyi ona jest wielka i wielki też rozwój kramarstwa. Nie możemy tedy obojętnie myśleć o tem, że z napływem żydów rumuńskich i bułgarskich owo kramarstwo jeszczeby się zwiększyło.

To jest tylko jedna strona tej kwestyi. Są jednak i inne niezmiernie ważne. Niedobrze jest, gdy za wiele ludzi w jakiemś społeczeństwie leniwie spędza całe dni za ladą, fałszywie ważąc od czasu do czasu deka cukru lub masła, zaprawionego łojem, albo margaryną. Równie ważne są względy narodowe i religijne, a będą może coraz ważniejsze, skoro naprzykład na ostatnim zjeździe kahałów galicyjskich we Lwowie już odezwały się żądania „równouprawnienia“ języka hebrajskiego. Podobnych kwestyj mamy już do zbytku, więc od powiększenia ich będzie bardzo niezdrowo. Ale ta strona rzeczy jest dobrze znana naszemu społeczeństwu, więc o niej mówić nie trzeba. Kończymy tedy tem, że dla żydów bałkańskich miejsca nie mamy.

Nadzieje na pokój w Afryce.

Boerom zupełnie się niepowodzi: potężnie naciskają ich Anglicy ogromną swą armią, którą od dwóch miesięcy, t. j. od zajęcia Bloemfonteinu, mozolnie gromadzili, zwożąc pułki ze wszystkich swych garnizonów. Jednocześnie zmalały siły boerskie bądź wskutek zniechęcenia do wojny, trwającej już ośm miesięcy, bądź przez to, że wielu poległo, poszło do niewoli, leży w szpitalach i t. d. Armia transwaalska już podobno cofnęła się z Kronsztadtu, nie chcąc przyjąć bitwy, a niektóre angielskie oddziały weszły w granice Transwaalu. Ale i Anglicy, choć im znów się bardzo powodzi, są zniechęceni do wojny, bo najpierw ona ich ogromnie drogo kosztuje, a następnie — co ważniejsza — celu nie widzą, gdyż przekonali się, że po wojnie będą mieli niezmiernie dużo kłopotu ze zdobytym krajem. Więc obie strony podobno skłonne są do zawarcia pokoju na pewnych warunkach, odpowiadających z jednej strony ambicyi, z drugiej — patryotyzmowi. Donoszą tedy dzienniki belgijskie i niemieckie, że rząd waszyngtoński znowu poufnie zapytał w Londynie, czyby nie mógł wystąpić jako pośrednik pokojowy i otrzymał odpowiedź której „nie można nazwać odmowną“. Toczą się tedy układy co do formy wystąpienia Stanów Zjednoczonych i co do warunków głównych samego pokoju. W tym też sensie trzeba rozumieć ostatnie oświadczenie lorda Salisbury, że wojna niebawem się skończy. Paryskie dzienniki zapewniają, że za plecami Stanów Zjednoczonych znajduje się Francya jako powierniczka Transwaalu i Oranii. Sprawdzenie się tych wiadomości byłoby niewątpliwie wszędzie powitane z wielkiem zadowoleniem.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Przeglądu“.)

Wiedeń 12 maja. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na porannem posiedzeniu przedstawił prezes p. Jaworski nowego posła hr. Szeptyckiego jako nowego członka Koła; następnie poświęcił gorące wspomnienie Ziemiałkowskiemu, Morawskiemu, Kniłowskiemu i Łobosowi. Zauważył następnie, że ponieważ od wielu lat nie było dyskusyi budżetowej, wiele petycyj wniesionych do Koła nie zostało załatwionych; tak np. petycya egzekutorów podatkowych o stabilizacyę. Poseł Kozłowski wyraził zdanie, że egzekutorowie podatkowi są dostatecznie zabezpieczeni i nie ma powodu do starania się o ich stabilizacyę. Posłowie nie powinni być niewolnikami wyborców; nie każda petycya musi być poparta. Poseł Pastor popierał petycyę egzekutorów podatkowych. Poseł Popowski podał do wiadomości, że w sprawie rewersów demolacyjnych ministerstwo wojny zezwoliło, aby pożyczkom Kas oszczędności przyznano pierwszeństwo przed obowiązkiem demolacyi.

Poseł Binder oświadczył, że zakaz budowania domów poza wałami fortecznymi ma szczególnie dla Krakowa wielkie znaczenie, gdyż w czasie wojny bardzo wielu właścicieli byłoby narażonych na szkody.

Bardzo ważnem byłoby w tej sprawie uzyskanie ustawy o odszkodowanie w takim wypadku i o wysunięcie wałów fortecznych poza granice miasta. Poseł Kozłowski poparł te żądania, zapowiadając, że i w delegacyach będzie je popierał. Przemawiali jeszcze pp. Górski i Sokołowski, poczem Koło przyjęło wnioski p. Bindera.

Z kolei p. Eugeniusz Abrahamowicz omawiał zastój w organizacyi sądów galicyjskich. Organizacya ta została podzieloną na 3 peryody. Obecnie sprawa znajduje się w trzecim peryodzie, a ministerstwo skarbu zastanowiło wszelką pracę w organizacyi tej z powodu braku przyznanych kredytów.

Poseł Górski prosił o zaprzestanie dyskusyi nad sprawami bieżącemi, a rozpoczęcie dyskusyi nad sytuacyą polityczną. Poseł Roszkowski referował sprawę budowy zakładu karnego w Drohobyczu. Poseł Czarkowski-Golejewski poruszył sprawę strejku robotników rolnych w Galicyi, nad czem wywiązała się obszerna dyskusya, uznana za tajną. P. Dawid Abrahamowicz wniósł o przekazanie tej sprawy komisyi parlamentarnej, co też uchwalono. Poseł Kozłowski żądał przekazania komisyi parlamentarnej wniosków w sprawie regulacyi rzeki Dniestru, uskarżając się, że Galicya jest upośledzoną przez ministerstwo rolnictwa. Mówca wyraził się, że po śmierci hr. Falkenhayna sprawdziło się przysłowie: „Es kommt selten etwas besseres nach“. Poseł Struszkiewicz bronił ministerstwa rolnictwa, tak samo p. Piętak, który podał wykaz kredytów przeznaczonych na regulacyę Dniestru i Wisły. Poseł Piepes-Poratyński omawiał nowelę do ustawy przemysłowej, jakoteż zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Powiedział, że partya chrześcijańsko-socyalna w Wiedniu użyła tej sprawy dla celów agitacyjnych przy wyborach do Rady miejskiej. Co się tyczy naszego kraju, to ustawa taka jest ważna ze względu na interesa małego handlu; niektóre postanowienia ustawy, jak naprzykład bezwzględny zakaz przyjmowania poleceń w domach prywatnych byłyby u nas szkodliwe. Mówca wystąpił również przeciw zakazowi, aby małoletnim kobietom nie wolno było chodzić po domach ze środkami żywności n. p. z mlekiem; taki zakaz byłby u nas dla ludności wiejskiej bardzo dotkliwym. Mówca prosił, aby w razie postawienia w Izbie wniosku o przekazanie tej sprawy komisyi, Koło polskie za tym wnioskiem głosowało. Poseł Rutowski wystąpił przeciw tej ustawie, lecz oświadczył, że obecnie nie ma czasu na merytoryczną dyskusyę o tej sprawie, gdyż przedewszystkiem należy odbyć dyskusyę polityczną.

Pp. Pastor i Sokołowski popierali wnioski komisyi przemysłowej, przeciw nim oświadczył się p. Dawid Abrahamowicz, przemawiając za wnioskiem p. Poratyńskiego.

Wniosek p. Poratyńskiego przyjęto z dodatkiem, że w razie gdyby przed posiedzeniem Izby okazało się, że podobny wniosek t. j. o odesłanie do komisyi, nie będzie miał w Izbie szans przyjęcia, aby wówczas Koło odbyło natychmiast specyalną dyskusyę.

Na tem posiedzenie przerwano. Po południu odbywało Koło obrady nad sytuacyą polityczną. Obrady te uznano za tajne, a wydano tylko rezolucyę, która stwierdza, że Koło obstaje przy uchwale obu polskich Kół poselskich z dnia 27 kwietnia br., i nie porzuca nadziei przywrócenia normalnej czynności parlamentu. Na razie uważa Koło za najważniejszy swój obowiązek starać się o powrót do uregulowanych parlamentarnych stosunków w ogólności, a w szczególności o parlamentarne załatwienie prowizoryum budżetowego i przedłożeń inwestycyjnych. Koło poleca swojemu prezydyum i swojej parlamentarnej komisyi działanie energiczne, zmierzające do osiągnięcia tych dwóch celów.

Agitacye socyalistyczne

wśród włościan.

Z powiatu buczackiego nam piszą:

Korespondencya z Buczacza, umieszczona w *Słowie Polskiem* z dnia 5 maja 1900 pod tytułem: „Do namiestnika hr. Pinińskiego“ zmusiła mnie do umieszczenia w tym dzienniku sprostowania na mocy paragrafu 19. Fakta, podane przez korespondenta, były niezgodne z prawdą. Dla objaśnienia całej sprawy pokrótce ją opiszę:

Już w ostatnich tygodniach miesiąca kwietnia nurtowały pomiędzy włościanami Ossowiec i wsi sąsiednich rozmaite agitacye socyalistyczne, nieznani ludzie rozlepiali czerwone afisze po słupach przydrożnych i na karczmach. Były to zaproszenia na wiec socyalistyczny, mający się odbyć w Buczaczu w niedzielę dnia 29 kwietnia pod dyrekcyą panów Koziakiewicza i Hankiewicza. Podobno nawet widziano ludzi, namawiających włościan, ażeby się licznie na wiec udali. Nie wiem, czy pierwszym objawem tej agitacyi, czy też zwyczajną psotą było to, że uszkodzono mi kasztany świeżo posadzone przy bramie wjazdowej do dworu w Ossowcach. W niedzielę wieczór po wiecu socyalistycznym czterech włościan wracało z Buczacza wózkiem do domu. Byli oni dobrze pijani, podobno poczęstowani zbytnio przez jednego z agitatorów socyalistycznych. Przejeżdżając przez wieś Ossowce, wyprawiali krzyki i hałas, stanęli przed bramą wjazdową do dworu i dalej jeszcze bardziej krzyczeli. Słysząc te krzyki, wysłałem dwóch moich ludzi, Kraińskiego, dozorcę stajennego, i Nowickiego, dozorcę polowego, ażeby się przekonali, co te krzyki znaczą. Ci wnet powrócili, a ponieważ krzyki się wzmagały, posłałem po żandarma, których posterunek jest w Ossowcach. Zanim żandarm nadbiegł, chłopi z krzykiem dalej pojechali, żandarm Orzechowski za nimi podążył, wziąwszy do pomocy moich dwóch dozorców, ażeby mu wskazali tych chłopów, którzy zakłócali porządek. Po dość długich poszukiwaniach udało się żandarmowi wszystkich czterech przyłapać i osadzić w areszcie gminnym. Nikt nie może poświadczyć, żeby ich żandarm katował, bił kolbą, że „aż się krew polała“, jak pisał korespondent *Słowa Polskiego*. W areszcie kazał żandarm policyantowi wiejskiemu zrewidować ich, czy nie mają przypadkiem przy sobie zapałek. Przy tej sposobności u jednego z nich, Stefana Maryniaka, wyciągnięto z kieszeni czerwoną socyalistyczną książeczkę, lecz ani żandarm, ani policyant nie wiedzieli, jakiego skarbu śmieli się dotknąć. Nazajutrz rano około godziny szóstej wójt miejscowy z bardzo liczną gromadą włościan, po części pijanych, stanęli przed żandarmeryą i z wielkim krzykiem i odgrażaniem zaczęli domagać się wypuszczenia aresztowanych chłopów. Żandarm, widząc to, a nie chcąc wywołać większej awantury, wypuścił ich. Cała ta banda z wielkim krzykiem pociągnęła przed bramę wjazdową mojego domu i całą swoją zemstę wywarła na tych czterech niewinnych kasztanach, które poprzednio były uszkodzone. Powyrywali je z korzeniami, powyciągali kosze, którymi były otoczone i wnieśli po za bramę do wnętrza dziedzińca. Całej tej scenie przypatrywałem się z dala z moją rodziną i oficyalistami, zakazawszy komukolwiek zbliżać się do wzburzonego tłumu. Po pewnym przeciągu czasu krzyki ustały i włościanie rozeszli się.

To jest wiarygodny opis całej tej przykrej sprawy w innem świetle przedstawiony, aniżeli go podał korespondent *Słowa Polskiego*. Włościanie Ossowieccy są z natury nie źli; od lat dawnych stosunek ich do dworu był jak najlepszy, w biedzie, chorobie lub nieszczęściu przychodzą prosić o poradę, lekarstwo lub pomoc. Są na wsi Siostry Służebniczki, moim kosztem utrzymywane, które chorych pielęgnują i dziatwę. Włościanie interesują się mojem polnem gospodarstwem. Zdarzyło mi się nieraz któregoś z nich spotkać, jak się łanom przypatrywał i mówił do mnie: „Dałby Pan Bóg, żeby zboże się udało, bo i nam wtedy lepiej, więcej zarobimy za snop“. Śp. stryj mój, Tomasz Potocki, jeden z dzielniejszych oficerów kampanii trzydziestego roku, po skończonej wojnie oddał się specyalnej pracy nad kwestyą włościańską, powtarzać lubił piękny wiersz Kazimierza Brodzińskiego:

> Rycerz to niewielki, krajowi ubliża,
> Który nad stan wszelki wieśniaka poniża.

Podobne zdania słyszałem nieraz wygłaszane z ust ludzi poważnych i godnych szacunku. Jenerał Chłapowski po wojnie zamienił pałasz na lemiesz i wspólnie z ludem swoim zaczął pracować na roli i wkrótce zasłynął jako dobry gospodarz i protektor stanu włościańskiego. Obywatele ziemscy bardzo się przyczynili do zniesienia pańszczyzny. Śp. Franciszek Cywiński, właściciel Ossowiec wraz z synem swoim Ignacym Cywińskim i stryjecznym bratem niedawno zmarłym, Zenonem Cywińskim z Telaczego, byli jedni z pierwszych, którzy włościanom swoim ogłosili, że pańszczyzny odrabiać nie potrzebują. Było to wówczas źle widziane u rządu i skutkiem tego przez szereg lat nie wypłacano im indemnizacyi. Podobnie zacni obywatele byli tu w Galicyi: Kazimierz Krasicki, Izydor Pietruski, Tadeusz Wasilewski i bardzo wielu innych. Pamiętam, jak na pogrzebie jednego z takich opiekunów ludu, kiedy włościanie żegnali swego pana, proboszcz miejscowy w ten sposób do nich przemówił: „A wiecie, komuście winni zniesienie pańszczyzny? Oto nieboszczykowi, Cesarz tylko zatwierdził“.

Tadeusz Kościuszko, zwołując wiarusów pod sztandar narodowy przed bitwą pod Racławicami, z pewnością im o socyalizmie nie mówił. O tych wszystkich mężach, co wyżej wspomniałem, socyaliści wiedzieć nie chcą. Któż więcej nad stan wszelki wieśniaka poniża, jak nie ten, który korzystając z jego dobroduszności i niższego poziomu intellektualnego, fałszywemi zasadami go bałamuci. Zaiste o nim powiedzieć można: „Rycerz to niewielki“. Objaw ducha socyalistycznego pokazał się niedawno temu w jednym zjadliwym artykule pewnego pisma ruskiego, któremu solą w oku jest język wykładowy polski w szkole tutejszej, podburza on włościan, nazywając po swojemu „durnicą“ siedm morgów, na ten cel ofiarowanych przez śp. Ignacego Cywińskiego. Przeciw tym zgubnym prądom powinniśmy wszyscy walczyć, czy na większym majątku, czy na zagrodzie lub zagonie włościańskim, czy Polacy czy Rusini, powinniśmy świecić dobrym przykładem, sami na roli pracować, a głównie ze zgodą, pamiętni na dawne przysłowie starych Rzymian: *Concordia res parvae crescunt, discordia vel maximae dilabuntur*“.

Ossowce 10 maja 1900.

Aleksander hr. Potocki.

Co i o czem piszą.

W liście nadesłanym z Żytomierza do *Czasu* znajdujemy parę pocieszających faktów, świadczących, że przecież jakiemiś ludzkiemi uczuciami zaczynają władze rządowe rosyjskie kierować się względem Polaków i religii katolickiej. Więc naprzykład pozwolono na zrestaurowanie kaplicy św. Mikołaja, zezwolono na powiększenie zbyt szczupłych obu miejscowych świątyń katolickich: katedry i kościoła seminaryjskiego, tudzież powiększono liczbę miejsc w seminaryum duchownem katolickiem, wskutek czego seminaryum to będzie mogło co roku wyświęcać więcej niż dotąd księży.

W dalszym ciągu czytamy w tym liście co następuje:

Bieda tylko zawsze z naszym nieszczęsnym polskim językiem, który jest zmorą, stale trapiącą rusyfikatorów wszystkich odcieni. Istnieje tu mnóstwo rozporządzeń miejscowych gubernatorów i jenerał-gubernatorów, skierowanych przeciwko polskiemu językowi, które nie mają mocy prawa, a obowiązują tylko siłą inercyi. Te zakazy dochodzą często do absurdum; czyż nie jest bowiem np. zupełnem absurdum, aby w miastach zaludnionych niemal wyłącznie przez Polaków i żydów, gdzie Rosyanie stanowią tylko żywioł urzędniczy, nie wolno było na szyldach sklepowych używać polskiego języka!

Za ostatniego tu np. gubernatora Polakożercy Jankowskiego, któryś z prawowiernych czynowników obrusitelej odkrył był naraz w Żytomierzu nowy „polskij bunt“ — i naturalnie wnet pospieszył z donosem — tak, że aż sam ów gubernator osobiście poleciał na miejsce. I cóż się okazało? — Oto jakimś cudem jedynie dotąd ocalały na całe miasto... dwa stare napisy polskie na magazynach, jeszcze z przed roku 1873: „Jubiler Samborski..“ i drugi „Reparacya parasoli...“ aż cztery polskie wyrazy! Naturalnie, wnet usunięto je nie bez grzywny ze strony przestępców... tak buntownicze zgorszenie — i odtąd już ani słówka po polsku na szyldach Żytomierza dojrzeć nie było można.

Aż oto dnia pewnego krawiec, otworzywszy przy jednej z ulic głównych śródmieścia swój zakład, przyozdabia go szyldem, wprawdzie w języku francuskim, bo ten, jak również niemiecki, jest tolerowany, ależ co począć z fatalnem słowiano-polskiem nazwiskiem „Pudełko“, niedającem się ani zniemczyć... ani do pisowni rosyjskiej zastosować?! I tak „Tailleur Pudełko“ wytrzymać musiał całą walną wojnę z policyą, usiłującą gwałtem przerobić go na „Pudelko“... przyczem tem się podobno obronił, że on jest przecie nie pudel — pies („sobaka“), ale pudełko („koroboczka“) i że za nic na pochodzenie swej osoby od pudlów się nie zgodzi...

Ostatniemi jednakże czasy podobne wykroczenia (!) nieco się już łagodniej traktuje, przynajmniej za pierwszy raz grzywny się nie płaci... a bywają i inne wypadki. Tak np. gdy doniesiono b. gubernatorowi jenerałowi Trepow, że jakiś fryzyer, tuż naprzeciw pałacu gubernatorskiego, obok szyldu w języku państwowym, umieścił drugi, wprawdzie o językowym makaronizmie, ale — o zgrozo! — między innemi z napisem także „Salon dla Panów“... jenerał przeszedł się piechotą z pałacu do tego fryzyera, stanął przed rzeczonym szyldem, sprawdził, uśmiechnął się, wszedł potem do zakładu, kazał się ogolić, zapłacił... no, i napis ów polski pozostał do dziś nienaruszonym... Świeżo jakiś inny fryzyer odważył się na rzeczywisty już szyld czysto polski obok rosyjskiego: „Fryzyer, salony oddzielne dla Pań i Panów“... A dodajmy, że więcej nad to ani słówka polskiego w grodzie nadteterowskim, prócz chyba na sali muzeum wołyńskiego na owym srebrnym najwspanialszym i najpiękniejszym z wieńców, złożonych w dzień odkrycia pomnika Puszkina, z napisem: „Wielkiemu poecie słowiańskiemu A. Puszkinowi — od Polaków m. Żytomierza“.

Na tem polu zebraćby można wiele charakterystycznych anegdot; nie wszyscy wyżsi urzędnicy rosyjscy zapatrują się na język polski tak, jak Jankowski lub Kochanów i ich kreatury. Jenerał Dragomirów np., obecny kijowski generał gubernator, nie hołduje temu kierunkowi. Opowiadają o nim, że gdy był jeszcze tylko głównodowodzącym okręgu kijowskiego, pozwolił swoim żołnierzom narodowości polskiej i wyznania katolickiego jawnie uczęszczać nie tylko do kościoła, ale nadto, zebrawszy się, śpiewać po polsku katolickie pieśni nabożne... z czego nie omieszkał skorzystać rywalizujący z nim naówczas o przyszłe jenerał-gubernatorstwo kijowskie, nieco niżej stopniem stojący, jenerał N... i pośpieszył z tajemnym donosem do Petersburga. Nadeszła też niebawem i rezolucya pod adresem samego przestępcy... w której rozkazano mu: przeczytać dołączony przy tem donos i samemu sobie karę wyznaczyć!

Dragomirow, nie namyślając się wiele wezwał do siebie owego generała, odczytał mu rezolucyę ministra i oświadczył, że najwłaściwiej jest aby wykonawcą kary był sam donosiciel. To powiedziawszy wcisnął mu rózgę do ręki i odwrócił się od niego w sposób bardzo charakterystyczny i jaskrawy. Można sobie wyobrazić minę niefortunnego denuncyanta.

Innym znowu razem bawił u Dragomirowa jego kolega i jenerał Z., Polak. Podczas wizyty wszedł do salonu adjutant R. także Polak z jakimś raportem. Jenerał Z. zbliżył się do niego i zagadnął go po polsku, na co zmięszany adjutant dał rosyjską odpowiedź. Po wyjściu jenerała Z., jenerał gubernator skazał swego adjutanta na dobę aresztu na odwachu. „Pan ubliżyłeś,— oświadczył,— memu gościowi, który raczył zwrócić się do pana z polskiem zapytaniem. Pańskim obowiązkiem było odpowiedzieć w tym samym języku“.

Są to niestety tylko anekdoty, jednakże świadczące o pewnych prądach, mniej wyraźnych, które jednak w lepszej części społeczeństwa rosyjskiego torują sobie drogę. Z ogólnych spraw zanotować należy ciągłe ankiety w sprawie ziemstw i połączonych z niemi naczelników ziemskich. Jeżeli ziemstwa będą wprowadzone z ograniczeniami, jakich się domagają niektórzy rusyfikatorowie, nie przyniosą one żadnych korzyści naszemu krajowi.

List do Redakcyi.

(O naszem szkolnictwie).

Czasby już był ocknąć się i przeprowadzić gruntowną naprawę naszego szkolnictwa, a nietylko biadać nad jego złym stanem, obradować, kwestyę wszechstronnie roztrząsać i pozostawiać wszystko po dawnemu. Dr. Ludomił German wygłosił niedawno w Kole literackiem odczyt, w którym sformułował kilka

ważnych problematów z dziedziny wychowania i nauczania młodzieży, ale do żadnych wniosków, do żadnych praktycznych projektów nie doszedł. Zadowolił się skonstatowaniem, że pedagogia znajduje się w fazie krytycznej, że szkoła nasza nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, że w ludności wytwarza się niechęć i brak zaufania do szkół, a w nauczycielach samych chwiejność i uczucie rezygnacyi. Chcąc, jako inspektor szkolny, zapełnić tę przepaść, która przedziela publiczność od nauczycielstwa, zwraca uwagę na to, że znaczy to być niesprawiedliwym względem dzisiejszych pedagogów, jeżeli wini się ich osobiście za to, co jest winą ogólnego dzisiaj chaosu na punkcie zapatrywań pedagogicznych. Szkoła nie może — powiada p. German — czekać aż się sprzeczności wyrównają. Musi być na razie taką, jaką jest, bo niebyć nie może, a nie ma zgody na to, jaką być powinna.

Tak stawiać kwestyę, znaczy ją nieskończenie utrudniać i odraczać naprawę *ad calendas graecas*. Czekać, aż wszystkie sporne kwestye na polu pedagogii, a może i na szerszem polu ogólnego poglądu na świat i ludzi, będą wyjaśnione i zadecydowane, to właściwie znaczy usuwać się od całej sprawy, pozostawiać pozytywną pracę innym, a samemu zadowalać się kontemplacyą. Tymczasem dla ludzi, pochopnych do czynów, pole do praktycznego działania bynajmniej nie jest zamknięte. Nie potrzeba znać odpowiedzi na wszelkie możliwe wątpliwości, jeżeli się chce usunąć tylko najgłówniejsze zło — a tem jest ta rażąca sprzeczność między wysiłkami i i przeciążeniem uczniów, a wynikiem ich pracy. Rodzice żalą się, że szkoła wyczerpuje siłę ich dzieci, co zresztą potwierdzają ich wybladłe i wynędzniałe lica — czyż nie podobna zmienić o tyle systemu, ażeby to, co młodzież ostatecznie ze szkoły wynosi, wpoić w nią z mniejszym trudem i wycieńczeniem jej sił młodocianych?

Oto jest na razie główne pytanie, a na to odpowiedź nie jest tak trudna.

Główną bowiem przyczyną tego karłowacenia młodzieży szkolnej jest to, że poza godzinami szkolnemi jeszcze i w domu musi się chłopiec męczyć nad przedmiotami szkolnymi. Wszak w tym wieku dość jest, jeżeli dziecko na poważną pracę umysłową obraca po kilka godzin dziennie; te powinny wystarczać do nabycia tego zasobu wiedzy, jaki szkoła średnia dać może i faktycznie daje. Zło jednak w tem tkwi, że w szkole tylko zadają i egzaminują, może i wykładają, — ale nie uczą. Uczeń powinien, wychodząc ze szkoły, już lekcyę umieć, szkoła właśnie jest tem miejscem, gdzie on nabywa wiedzę, a nie tem, gdzie tylko z nabycia tej wiedzy się legitymuje. W domu jest czas na rekreacyę, na rozwijanie sił fizycznych, ostatecznie na nabywanie tych wiadomości, do których udzielania szkoła nie jest powołaną, ale nie powinien stanowczo chłopak być zniewalany w domu ślęczeć nad książkami szkolnemi i w ten sposób podwajać liczbę godzin szkolnych.

Zdaje mi się, że ta jedna reforma jużby wystarczyła, ażeby usunąć przeciążenie w szkołach i umożliwić młodzieży szkolnej pomyślny rozwój sił fizycznych, a tem samem i umysłowych.

Z izby sądowej.

Przemyśl 11 maja.

(Ekscesa na pogrzebie).

Przed tutejszym sądem obwodowym stanęło szesnastu uczestników zaburzeń podczas pogrzebu szewca Gembalika.

Cały przebieg tych zaburzeń okazuje, do jakiego stopnia miasto Przemyśl podminowane jest przez różnych socyalistów i radykałów. Nieuczciwi ci ludzie, sami ateiści, usiłowali dokuczyć klerowi przemyskiemu, zmuszając go w sposób złośliwy i terorystyczny do wykonania rzekomo zaniedbanych obowiązków religijnych i wywołali przez to w całem mieście zgorszenie. Rzecz miała się według aktu oskarżenia tak: Dnia 2go lutego br. zgłosił się u wikarego ks. St. Kwiecińskiego Stanisław Telega z przedmieścia Mały Kruhel, z prośbą o eksportacyę zwłok zmarłego w jego domu szewca Tomasza Gembalika. Ponieważ na dworze panował wówczas silny mróz, więc nic dziwnego, że ks. Kwieciński wahał się towarzyszyć zwłokom aż na cmentarz, odległy o 4 kilometry od Kruheli i zaproponował Teledze, aby zadowolił się pokropieniem zwłok w kościele lub w domu żałobnym, która to czynność, będąca jedyną istotną ceremonią kościelną w całym obrzędzie pogrzebowym, bezpłatnie się odbywa, podczas gdy za eksportacyę zwłok aż na sam cmentarz należy się księdzu taksa. Telega uparł się przy swojem żądaniu, złożył taksę, przyrzekł jednak dostarczyć dla księdza dorożki.

O oznaczonej godzinie przybył ks. Kwieciński przysłaną po niego dorożką do domu żałoby, i złożywszy w niej swoje palto i brewiarz, wyszedł do domu, aby dokonać ceremonii pokropienia zwłok. Jakże się zdziwił, gdy potem wyszedłszy przed dom nie zastał już dorożki, która odjechała z paltem i brewiarzem. Był to widocznie figiel Telegi, który chciał w ten sposób zmusić księdza, aby piechotą prowadził kondukt aż na cmentarz.

Ks. Kwieciński łagodnie prosił Telegę, aby sprowadził inną dorożkę, a tymczasem stanął na czele konduktu i ruszył z nim w drogę.

Dorożka jednak nie przybywała, a ks. Kwieciński, przybrany tylko w lekką sutannę i bez kaloszy, przemarzł i zmoczył się, a w końcu zapowiedział, że przy placu na Bramie będzie musiał kondukt opuścić i powrócić do domu. Rzeczywiście przybywszy na ten plac, skinął na stojącą tam dorożkę, wsiadł i kazał się wieźć do wikarówki. Ale przystąpił Telega, chwycił konia za uzdę i zmuszał księdza, by powrócił do konduktu. Powstało zamieszanie i zbiegowisko, a z tłumu padły okrzyki: trzymaj! łapaj! Ksiądz Kwieciński, aby uniknąć dalszego zgorszenia, wysiadł z dorożki, udał się do domu i kazał się zawieźć wprost na wikarówkę.

Tymczasem kondukt pogrzebowy Gembalika posunął się dalej, a ponieważ właśnie w pobliżu przechodził jeszcze inny kondukt prowadzony przez księdza, spokojni ludzie przemawiali za tem, aby nieść ciało Gembalika za tym drugim pogrzebem. W tem z tłumu krzyknęła Katarzyna Gebus „Zanieśmy go na wikarówkę za księdzem". Okrzyk ten trafił do przekonania podnieconemu tłumowi.

Ostatecznie robotników wielu trumnę na ramiona i spiesznym krokiem niemal biegnąc, skierowali się w stronę wikarówki. Przodem biegł, jakby dowodząc, Wojciechowski. Niezwykły widok tego orszaku pogrzebowego, biegnącego z trumną, zwrócił uwagę przechodniów, to też niezliczony zastęp chciwej wrażeń gawiedzi, w znacznej części ze żydów złożonej, przyłączył się po drodze. Wśród wrzawy i złorzeczeń przeciw duchowieństwu, „biedaczyno" i t. d. przyniesiono trumnę do kamienicy, zamieszkanej przez wikarych katedralnych.

Tymczasem ks. Kwieciński spotkawszy ks. biskupa Pelczara, opowiedział mu całe zajście. W tej chwili kilku ludzi, między nimi niejaki Wojciechowski, obstąpiło ks. biskupa domagając się natychmiast pogrzebu kościelnego z kapłanami w kapach, z chorągwiami i dzwonieniem. Ks. biskup uspokoiwszy rozjątrzony tłum, polecił innemu wikaremu ks. Tryczyńskiemu, aby kondukt za zwłokami odprowadził na cmentarz. Ks. Tryczyński zapowiedział napastnikom, którzy sień wikarówki zalegali, że poprowadzi kondukt, ale tylko od tego miejsca, w którem pochód został przerwany, według przepisów.

Więc ks. Tryczyński udał się pieszo na plac ten i tam wyczekiwał na nadejście orszaku pogrzebowego, lecz bezskutecznie, albowiem tłum pozostał na miejscu i dał się kilku wichrzycielom popchnąć do innych jeszcze gwałtów. Podówczas odprawiał w kościele katedralnym ks. kan. Fischer nieszpory, tymczasem kilku ekscedentów weszło do bocznej nawy, gdzie były złożone chorągwie, wyrwali z klamer cztery czarne chorągwie i wynieśli je na dwór. Rozdzieliwszy cztery chorągwie do niesienia, a następnie poszedł jeszcze do zakrystyi i tam skłamał, że uzyskano pozwolenie na bicie w dzwony. Otrzymawszy w ten sposób klucze od dzwonicy, wdarł się na wieżę, a z kilkoma dorosłymi poszedł bić na gwałt we wszystkie dzwony, a kościelnego, który mu chciał przeszkodzić, odtrącił i pobił.

Potem na rozkaz Wojciechowskiego wyniesiono trumnę z wikarówki i cały tłum wśród odgłosu dzwonów skierował się do pałacu biskupiego. Wreszcie wniesiono trumnę do pałacu, złożono ją w przedsionku i krzykiwano: „Skoro nie chciał iść żaden ksiądz, to pójdzie sam pan".

Kapelan biskupi p. M. Solecki chciał uspokajać wzburzone umysły, ale usłyszał tylko okrzyki: „Precz!" P. Solecki cofnął się na podwórze, lecz za nim wtargnęło 30 napastników, domagających się koniecznie wstępu do ks. biskupa. P. Solecki udał się jednak więc drugą bramą i udał się po pomoc policyjną.

Tymczasem na podwórzu objął znany radykał ruski Szymon Wityk przewództwo nad ekscedentami i wezwał wszystkich, by szli z nim do ks. biskupa. Poczęli się więc dobijać do drzwi oficyny, z których też wyszedł ks. biskup Solecki. Gdy Wityk zażądał, aby ks. biskup wydelegował księdza do eksportacyi zwłok, ks. biskup Solecki uspokajając tłum, oświadczył, że już wydał polecenie odprowadzenia zwłok na cmentarz ks. Ingramowi, swemu kapelanowi. Wówczas to jeden z napastników Julian Rychlicki poważył się odezwać do śp. ks. biskupa Soleckiego brutalną obelgą: „Łajdaku, gałganie, sam za tysiąc reńskich pochowałbyś, gdzie podziewacie tysiące?" Ks. biskup Solecki oddalony odeń ledwo o trzy kroki, przyjął zniewagę milcząco i tylko głowę skłonił.

Wykonując rozkaz biskupi, ks. Ingram udał się do przedsionka pałacu, aby przystąpić do eksportacyi, atoli odezwały się głosy z tłumu, aby nie ks. Ingram, ale ks. Kwieciński zwłoki eksportował i dopiero po chwili zgodzono się, aby ks. Ingram prowadził kondukt, przyczem krzyczano nań, że „to taki sam pasibrzuch, jak tamci, wartoby go nauczyć". Ks. Ingram rozpłakał się, prosił tłum, aby go nie znieważano i poprowadził kondukt.

Skoro tłum kilkutysięczny, ciągnący za zwłokami, stanął na cmentarzu, zapadł już zmrok. Ks. Ingram odprawił nad grobem ceremonię pogrzebową, a w czasie, gdy ubrany w szaty liturgiczne, stał jeszcze nad grobem, wystąpił z tłumu Julian Rychlicki i począł wygłaszać mowę w duchu radykalnym. Wówczas ks. Ingram chciał od grobu odejść, lecz z tłumu odezwały się głosy: „nie puścić księdza". Ks. Ingram nie chcąc dopuścić do nowych gwałtów, pozostał przy grobie i musiał słuchać zniewag wymierzanych przez Rychlickiego przeciw duchowieństwu.

A Rychlicki mówił, że „umarł człowiek ubogi, więc nawet jeden ksiądz nie chciał iść z pogrzebem, choć był zapłacony" — a tłum wołał: „hańba". Potem wystąpił Szymon Wityk i wygłosił długą przemowę, w której znowu rzucał obelgi, a tłum znowu wołał: „hańba". Dopiero po tych przemówieniach, mógł ks. Ingram odejść z cmentarza.

Rozprawa trwa dalej; sala przepełniona publicznością.

KRONIKA.

Lwów 12 maja.

P. Namiestnik, odbywszy onegdaj w Żółkwi lustracyę starostwa, zwiedzał także szkoły i urzędy państwowe i autonomiczne, jakoteż znajdujące się w Żółkwi cenne zabytki z czasów króla Jana III, poczem pojechał do Derewni, gdzie właściciel jej, marszałek Rady powiatowej p. Tadeusz Starzyński przyjmował p. namiestnika wielkim obiadem; byli na nim także reprezentanci duchowieństwa i władz świeckich oraz obywatelstwo okoliczne. — Wczoraj rano wrócił p. namiestnik do Lwowa.

Stolica biskupia w Tarnopolu. Tarnopolska Kasa oszczędności licząc na to, że tam będzie stolica biskupia dla Podola, uchwaliła ofiarować swój budynek na rezydencyę przyszłego biskupa tarnopolskiego. Budynek ten wart jest około 70.000 K. Rada m. Tarnopola uchwałę tę zatwierdziła i postanowiła, że adaptacyę budynku przeprowadzi gmina z własnych funduszów.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stryju, Marcelemu Manasterskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, w nagrodę za wieloletnią, wierną służbę, order żelaznej korony III klasy.

W Krakowie zapanowało pewne podniecenie umysłów z powodu, że umarł tam służący hotelu Europejskiego, Głowienko, — rzekomo wskutek pobicia go przez właściciela hotelu, p. Łapińskiego. Sprawą tą zajęła się prokuratorya państwa, a także i policya krakowska teczy w tym kierunku dochodzenia.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Maryi Mężyńskiej, córki Olimpii z Ciundziewieckich i nieżyjącego Ignacego, z Władysławem hr. Zamoyskim, synem zmarłego hr. Stefana z Wysocka i Zofii z hr. Potockich.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Brzeżanach otworzył konkurs do majątku Süsmana Seidmana, nieprotokołowanego kupca w Rohatynie.

Pożary. Dnia 8 b. m. nawiedził wielki pożar gminę Raj, pow. brzeżańskiego, który zniszczył 28 budynków gospodarskich, wyrządzając szkodę na 13.600 K. Trzynaście rodzin pozostało bez dachu. — W dniu 4 bm. spłonęło po południu w Rozworzanach 40 zagród włościańskich. Szkoda niezabezpieczona wynosi 24.688 K. Pożar powstał wskutek wadliwej i zaniedbanej konstrukcyi komina w realności Ołeksy Dmytrowa.

Zniesienie niesłusznego wymiaru podatku. Trybunał administracyjny wydał niedawno ważne orzeczenie w sprawie dowolnego wymiaru podatku osobisto dochodowego. Z zażaleniem zwrócił się do tego trybunału niejaki Walenty Żaar, fabrykant we Frydku na Szląsku, któremu przy wymiarze podatku przyjęto za podstawę opodatkowania dochód z kapitałów w kwocie przeszło pięć razy wyższej od tej, jaką on podał. P. Żaar podał mianowicie, że kapitały jego przyniosły mu w roku poprzedzającym wymiar dochód 3768 złr. 99 ct., a przedsiębiorstwa fabryczne 5.732 złr. 80 ct. Komisya szacunkowa podwyższyła mu jednak dochód z przedsiębiortw na 22.000 złr., a z kapitałów na 23.769 złr. i wymierzyła podatek od tej łącznej sumy przeszło 45.000 złr. Żaar wniósł rekurs przeciw temu wymiarowi i na dowód, że nie ma większego dochodu z przedsiębiorstw, zobowiązał się przedłożyć wszystkie swe księgi i pozwolił je zbadać rzeczoznawcy buchhalteryjnemu. Ostatecznie przyszło do porozumienia między komisyą a p. Żaarem co do dochodu z przedsiębiorstw, natomiast żadną miarą nie chciała komisya mu uwierzyć, że z kapitałów ma tylko 3.768 złr. 99 ct dochodu i podwyższyła ten dochód na 20.000 złr., gdyż zdaniem komisyi Żaar w opinii powszechnej uchodzi za bardzo majętnego człowieka i musi mieć takie kapitały, iż dochód z nich wynosi bezwarunkowo więcej niż 3.768 złr. Ponowny rekurs Żaara do krajowej komisyi apelacyjnej nie odniósł żadnego skutku, wobec czego zwrócił się Zaar do ostatniej instancyi, tj. do trybunału administracyjnego. Owóż trybunał ten zniósł ten niesłuszny wymiar, a umotywował orzeczenie swe tem, że jeżeli komisya szacunkowa zakwestyonowała Żaarowi dochód z kapitałów jako, zdaniem jej, za nisko podany, to powinna była podać zarazem, na jakich podstawach, t. j. istotnych okolicznościach, opiera swe przypuszczenie, iż majątek jego w kapitałach jest znacznie większy, bo tylko przez przedstawienie takich konkretnych okoliczności daje się kontrybuentowi możność usunięcia wątpliwości komisyi odpowiednimi dowodami. Zarzut, że wedle opinii powszechnej kontrybuent musi mieć większy dochód z kapitałów, nie jest żadną faktyczną okolicznością, może on być wprawdzie zrobiony, ale przed wymiarem podatku, a nie dopiero w toku postępowania rekursowego.

Zapewne i u nas bardzo wielu kontrybuentów znajduje się w położeniu owego p. Żaara z Frydka, powinni więc tak jak i on bronić się przeciw niesłusznemu wymiarowi.

W Towarzystwie im. Kopernika wygłosił dr. Eugeniusz Romer prelekcyę o położeniu geograficznem Austryi. Prelegent polemizował z utartem w geografii mniemaniem, jakoby Austrya miała należeć do Europy środkowo-zachodniej. Zwolennicy tej opinii opierają się na następujących danych: Szukając geometrycznego środka płaszczyzny europejskiej, poprowadzili oni dwie linie: Poziomą z Liverpoolu przez Hamburg, Mińsk aż do Tuły i pionową z Nordcapu przez Mińsk do Konstantynopola. Oznaczywszy więc tak Mińsk jako punkt środkowy całej Europy, zaliczyli Austryę, jako leżącą na zachód od Mińska, do Europy środkowo-zachodniej. Zdaniem prelegenta oznaczenie to jest zbyt dowolnem i cały szereg faktów sprzeciwia się temu. Przedewszystkiem podział ten liczy się z granicą polityczną, dzielącą Rosyę europejską od Azyi, wciąga w ten sposób do Europy olbrzymi obszar, który, geograficznie rzecz biorąc, należy właściwie do Azyi i dzięki temu przesuwa się punkt środkowy tak daleko na wschód. Następnie Europa pod względem geograficznym nie jest lądem jednolitym i chcąc ją geograficznie podzielić, należałoby chyba poprowadzić kilka linii poziomych i pionowych i powyznaczać kilka punktów środkowych.

Rozstrzygającymi pod tym względem są oddalenie od morza, ustrój topograficzny, klimat, fauna, flora itd. Otóż w Austryi, na trójkącie, którego rogami są Tatry, Lwów i jakaś miejscowość w Węgrzech północno-wschodnich, znajduje się pierwsze największe oddalenie od morza wynoszące około 640 kilometrów. Potem oddalenie się zmniejsza i dopiero w Rosyi w okolicach Mohylowa wzrasta, tworząc drugi punkt największego oddalenia. Ponieważ ten trójkąt leży w Galicyi, a zatem w Austryi północnej, więc całą olbrzymio większą resztę zaliczyć należy do Europy południowej. Orografia i hydrografia Austryi wskazuje także na to, że należy ona bardziej do Europy wschodnio-południowej. I tak ustrój pionowy z wyjątkiem krajów alpejskich, Czech i Moraw, zbliża się do ustroju południowo-wschodniej Europy. Tak samo jest i z wodami austryackimi. Ogromna większość ich za pośrednictwem Dunaju i Dniestru płynie na południowy wschód. Nie można również w żaden sposób przeoczyć licznych relacyi, łączących półwysep bałkański z Austryą południową za pomocą wielu południowych dopływów Dunaju, i innych naturalnych dróg w postaci dolin, wąwozów i przełęczy. Charakter większości krajów austryackich z wyjątkiem krajów alpejskich i Czech, zbliża się także do charakteru niżu Europy południowo-wschodniej, będącego jakby dalszym ciągiem niżu zachodnio-azyatyckiego. Nawet pod względem relacyi sztucznych, tj. środków komunikacyjnych, należy Austrya do południowego wschodu Europy. Główny snop linii komunikacyjnych zaopatrujący zachodnią Europę, a łączący morza północne z morzem Śródziemnem, idzie częścią od północy mniej więcej przez okolicę Brenneru ku południu, a częścią z Lombardyi i południowej Francyi, także ku Brennerowi na północ. Otóż dopóki Austrya miała Szląsk, przez który ten snop częściowo przechodzi i Lombardyę z Wenecyą, skąd część jego także wychodzi, należała ona do obszaru komunikacyjnego Europy Zachodniej. Ale po utracie tych prowincyi, a po zajęciu Dalmacyi, Bośni i Hercegowiny przesunęła się Austrya na południowy wschód. To co Austryi z owego snopu komunikacyi zostało, Triest, to jest bardzo mało, gdy się zważy, że pomimo największych wysiłków cały import i eksport Austryi na Triest wynosi 14%, a np. na sam Hamburg wynosi import i eksport niemiecki około 50%. To samo wreszcie ciążenie Austryi ku południowemu wschodowi, zaznacza się równie silnie także pod względem klimatu, fauny, flory i etnograficznym.

Po tym odczycie, mającym obok znaczenie teoretyczno-naukowego, także znaczenie praktyczne, bo polityczne, wywiązała się krótka dyskusya, w której prof. Dunikowski atakował dowolność geometrycznego podziału Europy, a p. Tyniecki jako botanik uzasadniał dwoisty, tj. wschodni i zachodni charakter Austro-Węgier pod względem flory. Na zakończenie posiedzenia zademonstrował p. Mieczyński kilka mieszańców zbóż i poprzedził demonstracyą krótkim wstępem o naukowem i praktycznem znaczeniu krzyżowania roślin.

Wieczór Sienkiewiczowski w Samborze. Piszą nam z Sambora: Dnia 5 maja br. odbył się tu uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu Henryka Sienkiewicza. Wieczór rozpoczął się słowem wstępnem, wygłoszonem przez prof. Ostrowskiego, który przedstawił obecnym znaczenie Sienkiewicza w duchowem życiu narodu. Po udatnych produkcyach tutejszego chóru męskiego, nastąpił może najpiękniejszy punkt programu, tj. wygłoszenie ostatniej księgi „Potopu". Inżynier Shelman ze Schodnicy wygłosił z pamięci ten podniosły, głębokim patryotyzmem tchnący ustęp z Trylogii. Urok Sienkiewiczowskiego słowa i artyzm deklamatora wywarły niezatarte wrażenie na słuchaczach. W końcu nastąpiła malownicza część programu: przed oczyma widzów przesunęły się kolejno w żywych obrazach różne postacie i sceny z utworów Sienkiewicza. Z obrazów tych najpiękniejsze były: Janko muzykant, Jamioł, Rzepowa w kościele, Napad Bohuna na Rozłogi i Śmierć Podbipięty.

Autor „Krzyżaków" zawiadomiony o urządzeniu wieczoru na jego cześć, nadesłał telegram z podziękowaniem, który w czasie uroczystości odczytano.

Czysty dochód z wieczoru przyniósł kwotę 200 koron, która zasiliła kasę miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Zasługę w urządzeniu tego wieczoru przyznać należy dyrektorowi tutejszego gimnazyum, dr Tomaszewskiemu i profesorowi seminaryum, p. Krotochwili.

Pielgrzymka polska u Papieża. Do Wiecznego Miasta przybyło przeszło 2000 Polaków. Z powodu tak znacznej ich liczby i nawału audyencyj w tym czasie, przyjęci zostali razem z Niemcami i Irlandczykami w bazylice watykańskiej. W chwili pojawienia się Ojca św. sklepienia bazyliki zabrzmiały pełnymi zapału okrzykami w polskim języku. Ojciec św. pobłogosławił całą pielgrzymkę, poczem 40 osób przypuszczono do ucałowania stopy Papieża, który niemal z każdą z tych osób rozmawiał z największą łaskawością, wypytując o różne szczegóły i udzielając błogosławieństw specyalnych. Pomiędzy przyjętymi byli: książę biskup krakowski Puzyna, hr. Władysław Branicki, książę Kazimierz Lubomirski, hrabstwo Antoniowie Potoccy, hr. Feliksowa Czacka, ks. prałat Smoczyński, hr. Walerya Borkowska, państwo Wacławowie Zalescy, pp. Ignacy Dembowski, Wacław Popiel, Ignacy Skrzyński. Powszechną uwagę zwracała grupa włościan z pod Warszawy, którym też Ojciec św. wielką okazał łaskawość. Z Polaków tylko dwóch wystąpiło w kontuszach: p. Wacław Zaleski i ks. Lubomirski. Dzień przedtem odbyło się przyjęcie pielgrzymki węgierskiej, wśród której mnóstwo panów błyszczało w bogatych strojach narodowych.

Z kraju ucisku. Z Włocławka w Królestwie Polskiem donoszą, iż policmajster miasta na przedstawieniu w teatrze, będący w stanie nietrzeźwym, zażądał hałaśliwie, aby muzyka zagrała po raz drugi „Boże caria chrani". Gdy go nie usłuchano, zrobił wielką awanturę i przywołać kazał wojsko. — Wojsko wkroczyło; kilka osób aresztowano. Dopiero pułkownik żandarmów przywrócił spokój. — Śledztwo w tej sprawie wytoczone.

Colosseum. Nowy program, złożony jak poprzednie z samych nader oryginalnych i pięknie wykonanych numerów, ściąga do teatrzyku w pasażu Hermanna coraz to więcej publiczności. Główną atrakcyą ostatnich przedstawień stanowią japońscy akrobaci i żonglerzy, dwa tria, jedno instrumentalne i jedno wokalne, malarka dymem i piaskiem różnokolorowym, teatr maryonetek a wreszcie signor Ghezzi, przedstawiający farsy, w których sam jest co raz to inną osobą. Wszystkie produkcye wykonywane są nadzwyczaj dokładnie, kostyumy są nowiutkie i gustowne a oprócz tego mają przedstawienia w Colosseum jeszcze i tę zaletę, że są dobrze przygotowane, i produkcye następują po sobie tak szybko, że się publiczność nie ma czasu nudzić w antraktach.

Wielką sensacyę budzi w wiedeńskich kołach poselskich następująca sprawa: Poseł dr. Jarosiewicz ogłosił w rosyjskiej gazecie medycznej w Petersburgu ostrzeżenie dla Rosyan, że w Wiedniu profesorowie-lekarze pacyentów nadzwyczajnie wyzyskują, a podając się za asystenta profesora Nothnagla, wzywał pacyentów, aby się do niego udawali. Korespondent innej rosyjskiej gazety lekarskiej *Wracz*, odpowiedział na to bardzo gwałtownie i wyjaśnił, że Jarosiewicz bynajmniej nie jest asystentem Nothnagla, a równocześnie zawiadomił o tem wszystkiem wiedeńską izbę lekarską. Obecnie ta izba wdrożyła śledztwo przeciw Jarosiewiczowi, który jest w Wiedniu lekarzem kasy chorych.

Ruskie Kółko rolnicze pod nazwą „Kramnycia Cerkowna" w Schodnicy (via Drohobycz) uprasza właścicieli wielkich handlów o nadesłanie cenników towarów kolonialnych, korzennych, bławatnych, galanteryjnych i t. d., gdyż pragnie ono zapoznać się i wejść w stały stosunek z większemi firmami. Niewątpliwie kupcy nasi, zarówno w swoim interesie, jak i w interesie tak pożytecznej instytucyi, nadeszlą temu Kółku niezwłocznie swoje cenniki.

Pani Kruszewska-Kleczyńska, śpiewaczka z Warszawy, wystąpiła tymi dniami w koncercie krakowskiej „Lutni" i bardzo się podobała tamtejszej publiczności. O śpiewie jej pisze *Czas*: „Młody, świeży głos, o pięknym dźwięku, wyborna szkoła, deklamacya i frazowanie bez zarzutu, a przedewszystkiem poczucie artystyczne, świadczące o prawdziwym talencie, oto zalety tej artystki, i dziwić się tylko wypada, że talent ten nie ma dotychczas takiego rozgłosu, na jakiby zasługiwał.

Panna Irena Bohus, otrzymawszy bardzo korzystne propozycye na gościnne występy, a ewentualnie na stałe engagement do opery w Pradze i Peszcie, opuszcza scenę lwowską, z którą pożegna się w przyszłym tygodniu. Przedostatni występ panny Bohus odbędzie się we wtorek w „Boccaccio".

Szalona jazda. Woźnica przedsiębiorcy czyszczenia kanałów Zuckerberga najechał dziś tak gwałtownie na wóz tramwaju konnego l. 18, że powybijał dyszlem szyby i złamał drzwi tramwaju. Koń tego woźnicy upadł na ziemię i złamał nogę.

Trzy drobne kradzieże notuje dziś raport policyjny. Wybiwszy okno, jakiś złodziej skradł na ul. Spadzistej kosz z andrutami wartości 12 K. — Technikowi P. przy ul. Fredry l. 5 skradł jakiś żebrak paltot zimowy. — Panu N. przy ul. Piekarskiej l. 55 z zamkniętego pomieszkania skradziono garderobę wartości 40 K.

Atleta Pytlasiński z Warszawy popisuje się w berlińskim „Wintergartenie", zwabiając do teatrzyku wielkie tłumy widzów. Tymi dniami pokonał Pytlasiński słynnego siłacza holenderskiego van der Berga. Powalił go na ziemię po 20-minutowej walce. Nasz siłacz cieszy się wielką sympatyą berlińczyków. Pisma berlińskie piszą, że Pytlasiński jest Rosyaninem.

Dezerter i złodziej. Wczoraj wieczorem aresztowała policya żołnierza 80 pp., Krzyżanowskiego, który włamał się do mieszkania niejakiego Rattnera przy ul. Źródlanej i skradł tam dwa garnitury, zrzucił mundur wojskowy i ubrał się w obydwa te cywilne ubrania, a wojskowe chciał sprzedać. Spostrzeżono u niego bagnet, więc chciano go złapać, ale Krzyżanowski rzucił kamieniem w ścigających go. Włamał się także w celach kradzieży do piwnic kupca Balasa przy ul. Kaźmierzowskiej. Sprowadzony na policyę uderzył policyanta tak silnie w twarz, że natychmiast obrzmiała. Oddany zostanie władzy wojskowej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1, w poł. +6 R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Z muzyki.

Profesor. Jeżeli jeden człowiek gra, nazywa się to „solo"; jeżeli dwóch — „duet"; a jeżeli gra trzech?... No... Krawczyński!

Uczeń. Jeżeli trzech — to... tarok.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. W niedzielę po południu „Oj ci teściowie", krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Arpada Gabanyi, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. W poniedziałek składane przedstawienie celem pożegnania dyrektora Ludwika Hellera. We wtorek „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego. We środę po raz pierwszy „Sądy Boże", sztuka w 4 aktach z życia żydowskiego Wilhelma Feldmana.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 maja.

(Z.) Dziś doszły do wiadomości sfer giełdowych prowizoryczne bilanse przedsiębiorstw, wchodzących w skład austryackiego kartelu żelaznego, za pierwszy kwartał bieżącego roku. Wykazują one zmniejszenie się zbytu żelaza w rozmaitej formie, t. j. blachy żelaznej, szyn, dźwigarów i t. p. prawie o 25% w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. W pierwszym bowiem kwartale roku ubiegłego sprzedał kartel 1,658.000 centnarów metrycznych żelaza. w tym roku zaś tylko 1,284.000. Zarząd kartelu usiłuje wprawdzie to zmniejszenie się konsumcyi usprawiedliwić ostatnim strejkiem węglarzy, który sprawił, że dla braku węgla musiano pogasić ognie w wielu hutach kartelowych, wszelako zapewnieniom tym nie dają wiary, gdyż w sferach wtajemniczonych utrzymują stanowczo, że liczba nowych zamówień na żelazo stale się zmniejsza, a jeżeli przedsiębiorstwa kartelowe mają obecnie jeszcze dużo roboty, to tylko dlatego, że muszą wyrobić zaległe obstalunki ze stycznia i lutego. Bądź co bądź, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konjunktury przemysłu żelaznego także w Austryi znacznie się pogorszyły, dlatego też rychłe uchwalenie budżetu inwestycyjnego staje się tem naglejsze. Oczywiście kurs papierów żelaznych spadał dziś u nas w dalszym ciągu. W Berlinie interesowane w walorach żelaznych potęgi finansowe starały się dziś ratować sytuacyę rozgłaszaniem wersyi, że deprecyacya amerykańskich walorów żelaznych i będące z nią w związku obniżenie ceny wszystkich gatunków żelaza w Ameryce jest manewrem tamtejszego stronnictwa demokratycznego, które chce koniecznie wywołać wielkie przewroty finansowe i winę za nie zwalić na rządzące obecnie stronnictwo republikańskie, by mu w ten sposób zgotować klęskę przy najbliższym wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Sprawa podwyższenia cła niemieckiego od piwa austryackiego nie schodzi z porządku dziennego. Giełda apeluje do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, by dołożył wszystkich starań celem odwrócenia klęski grożącej browarowi pilzneńskiemu i ewentualnie zagroził podwyższeniem cła austryackiego od piwa sprowadzanego z Bawaryi, gdyż w takim razie Bawarya nie pozwoli na projektowane obecnie podwyższenie cła w Niemczech, jak to już miało miejsce w roku 1893.

Dzisiejsze doniesienia z Węgier o stanie zasiewów brzmiały mniej pomyślnie, niż dni poprzednich, co wywołało depresyę na targu akcyj kolejowych. Kolej południowa zamierza zaciągnąć pożyczkę 100 milionów koron na rozmaite inwestycye. Dochody brutto tej kolei, największej ze wszystkich austryackich, wynosiły w roku ubiegłym przeszło 50 milionów złr., wszelako dla akcyonaryuszy zostało do rozdziału tytułem dywidendy tylko $1\frac{1}{2}$ miliona, skutkiem czego otrzymają oni dywidendę po dwa franki od akcyi. Dzisiejsza wartość kursowa tej akcyi wynosi $110\frac{1}{4}$ koron.

Z Bukaresztu donoszą, że deficyt budżetowy Rumunii za rok ubiegły wynosi 41 milionów franków. Jestto następstwo wielkiego nieurodzaju, jaki nawiedził ten kraj.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 727·25, węgierskie 781·00, Anglobanki 290·50, Uniony 591·00, Bankvereiny 517·00, Länderbanki 451·00, Ludwiki 424·50, Czerniowieckie 544.50, Elbethale 474·00, Renta papierowa 98·80, srebrna 98·25, austryacka złota 116·85, austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 117·00, węgierska renta wal. kor. 92·40, dukat 11·34, frankówka 19·27, marki 23·68, ruble $2·55\frac{3}{4}$

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów dnia 12 maja 1900. (Waluta koronowa).

Przy ograniczonym ruchu usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 8·— do 8·10, na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies na termina 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·25 do 11·50, rzepak nowy 10·50 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·25 do

15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·60 do 6·—, hreczka 8·50 do 9·75, kukurudza nowa 6·50 do 7·—, stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— 000—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol 17·50 do 17·75, spirytus na termina 16·25 do 17.75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 maja.

Powietrze dżdżyste od wczoraj gwałtownie, na czem zasiewy bez wątpienia wiele zcierpią, co jednak na targ dzisiejszy pozostało bez wpływu. Ceny nie zdołały się podnieść i ruch nie był zbyt ożywiony, a tylko dobre gatunki pszenicy i żyta znajdowały łatwy odbyt.

Płacono: pszenicę białą od 7.50—8.75 kor., czerwoną 7.50—8.75 kor., żółtą 7.50 do 8.75 kor., żyto 6.75 do 7.25 k., jęczmień browarny 6.25 do 6.75 k., na krupy 5.60 do 6.— kor., owies 5.75 do 6.25 k., rzepak —.00 do —.00 k., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— kor. wszystko za 50 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

§ **Sprawozdanie Zarządu targowego** „Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 10go maja targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ 384 sztuk. Wołów 142 sztuk, buhaj 3, krów 45, świń 132, cieląt 12. Notowano: za woły 57—68 kor., buhaje 56 do 62, krowy (za sztukę) 140 do 250 k., cielęta 24—36, świnie 61—71. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Jägermann 57 - 68, hr. Tarnowski 58—60, Krzysztofowicz 58—68, (za krowy) 154, Obertyński 57—62, Szoldrzyński 57—60, Tomasiewicz 56—62, Alter Stein 57—61, Judenfreund et Salo 56—62, Alter Stein 57—61, (za krowy) 196, Wurzel 140—150 za krowy, Koles 24—36 za cielęta. Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 12 maja. Żądania Niemców obejmują wedle manifestu ogłoszonego przez niemieckie Towarzystwo w Pradze w tutejszych dziennikach, następujące punkta: 1) Reforma ordynacyi miejskiej w Pradze, która umożliwiłaby Niemcom uzyskanie zastępstwa w reprezentacyi miejskiej; 2) Rady szkolne okręgowe dla szkół niemieckich złożone w przeważnej części z Niemców, tak, aby Czesi nie mieli wcale wpływu na ich kierownictwo; 3) władze gminne posługujące się w urzędowaniu obu językami krajowymi; 4) tablice na placach i ulicach w obu językach.

Wiedeń 12 maja. Na posiedzeniu deputacyi kwotowej referent radzca dworu Beer postawił wniosek, ażeby cyfra kwoty z poprzednich deputacyj została bez żadnej dyskusyi przyjętą. Poseł Kaiser sprzeciwił się temu i zaproponował odbycie powtórnej dyskusyi nad wysokością kwoty. Zarządzono także, aby kwotę oznaczono podług ilości mieszkańców obu połów monarchii. Młodoczesi i p. Powsze wnieśli stosunek kwot 35% i 65%.

Wiedeń 12 maja. Wczoraj powtórzyły się znowu niepokoje na uniwersytecie. Wielu studentów aresztowano. Rektor ogłosił zakaz noszenia barw i zabronił stowarzyszeniom studenckim odbywania czynności w gmachu uniwersyteckim. Zakazał także gromadzenia się na korytarzach.

Madryt 12 maja. W Barcelonie i Sewilli zaburzenia nie ustały; kilka osób zraniono, wielu aresztowano. Demonstranci ustawili barykady, z których strzelali do żandarmeryi. W prowincyach Barcelona i Waleneya ogłoszono stan oblężenia.

Budapeszt 12 maja. Węgierska deputacya kwotowa wybrała Kolomana Tiszę przewodniczącym, a Maksa Falka referentem i dokonała wyboru „komisyi z siedmiu", z której udzieliła wskazówek co do rokowań z austryacką deputacyą kwotową.

Frankfurt 12 maja. *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku: W Manili odkryto sprzysiężenie. Uwięziono 100 osób. Trzy tysiące Filipińczyków szturmowało miasto Bulan na południu wyspy Luzon i wycięła w pień tamtejszy amerykański garnizon.

Wiedeń 12 maja. Cesarz wyjechał na trzy do Budapesztu.

Sofia 12 maja. Rosyjski radzca stanu Kobeko, wyjechał stąd do Konstantynopola. Oświadczył on powtórnie, że Rosya wcale nie ma zamiaru mięszać się do finansów bułgarskich i że to nie było wcale celem jego misyi.

Wiedeń 12 maja. Dziś przed południem urządzili niemieccy narodowcy demonstracyę na Franzensringu przed uniwersytetem, poczem mimo zakazu rektora, ze wstęgami i czapkami udali się do auli uniwersyteckiej. Stąd wysłali deputacyę do rektora z prośbą o cofnięcie zakazu noszenia „barw", rektor jednak odmówił, powołując się na uchwałę senatu akademickiego. Następnie opuścili studenci aulę, zresztą nie przyszło do żadnych wykroczeń.

Wiedeń 12 maja. *N. Fr. Presse* ogłasza elaborat, wypracowany przez wszystkie austryackie Izby handlowe wraz z centralnym związkiem przemysłowym o akcyi przygotowawczej dla nowych traktatów handlowych. Przedewszystkiem szło o poinformowanie się o życzeniach producentów. Na podstawie uzyskanego materyału wypracowanym będzie projekt autonomicznej taryfy celnej. Poszczególne Izby handlowe otrzymały rozmaite sprawy do zreferowania. Lwowska Izba otrzymała do referatu sprawę ceł od zboża, napojów wyskokowych, drzewa, węgla i torfu; krakowska sprawę ceł od mąki, bydła, drzewa, węgla i torfu.

Kraków 12 maja (pryw.) Dziś przybyło tu 28 robotników galicyjskich z Prus. Wydalono ich ztamtąd z powodu, iż zaprzestali roboty z powodu złego pożywienia i niedotrzymania warunków umowy przez pracodawców.

Wiedeń 12 maja. *Fremdenblatt* upoważniony jest do doniesienia, że stanowisko ministra dla Czech, Rezeka, nie jest zachwiane.

Belgrad 12 maja. Dziś rozpoczął się proces przeciw byłemu ministrowi Tauszanowiczowi, o kradzież i fałszerstwo akcyj banku belgradzkiego. Kara za tego rodzaju przekroczenia dochodzi 10 lat więzienia.

Wojna w Afryce.

Londyn 12 maja. Roberts telegrafował onegdaj wieczorem, że wielka część taboru została w tyle z powodu trudności w przerwach. Marszałek będzie jednak posuwał się naprzód, aby o ile możności zbliżyć się do Kroonstadu.

Z Masern donoszą pod d. 10 maja, że Boerzy orańscy koncentrują się w silnych pozycyach obronnych na wzgórzach Koranna na wschód od linii Thobanchu-Wynburg. Generał Rundle rozbił obóz nad rzeką Leeuwa, pomiędzy Thabanchu a Ladybrand.

Londyn 12 maja. Z Tabanchu telegrafują pod datą 10 maja, że wskutek narady wodzów boerskich, cofnęli się Boerowie na południe. Obecnie zajmują oni linię na wschód od Thabanchu. Kawalerya gen. Brabanta stoczyła walkę z boerskim oddziałem rekognoscyjnym. Lada chwila spodziewać się należy nowej bitwy.

Birmingham 12 maja. Minister kolonij Chamberlain wygłosił wczoraj mowę, w której wystąpił przeciwko tym stronnictwom, które prowadzą podwójną grę, popierając wojnę, a równocześnie zwalczając ministra kolonij. Chamberlain oświadczył: Wynik wojny zależy od poparcia narodu. Jako główny warunek zakończenia wojny podał on zupełne zniesienie niezawisłości republik południowo-afrykańskich, oraz zamianę ich terytoryów na obszar angielski. W pierwszych latach potrzeba tam będzie utrzymać administracyę wojskową, potem będzie administracya urządzona tam tak, jak w innych koloniach angielskich.

Londyn 12 maja. *Daily Mail* donosi z Kapsztadu 10 bm.: Osobne siły wojskowe udały się do Mafekinga celem odsieczy miasta.

Kimberley 12 maja. Angielski oddział z Fourtenstreams wmaszerował do Transvaalu. Oddział Boerów widziano na południe od rzeki Vaal.

Alival North 12 maja. Z Oranii donoszą, że odbyły się tam narady, w których Boerowie ze stanu Oranii uchwalili nie przechodzić poza rzekę Vaal.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 12 maja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. W. Dieduszycki z Jezupola. Hr. Łubieńska z Krakowca. Kniaź R. Puzyna z Piadyk. Kniaź L. Puzyna z Gwoźdźca. F. Gamski z Jezierzan. Por. G. Jenisch z Pragi. J. Schmoll z Wiednia. S. Laskoski z Paryża. Z. Goldmann z Londynu. K. Hubaczek z Petersburga. T. Niżankowsky z Preszburga. F. Barański z Warszawy. O. Pakinsky z Pragi. W. Zdzisławsky z Budapesztu. S. Bragirde z Rotterdamu. Z Goldstaub z Salzburga. W. Diament z Cieplic Z. Koleszwary z Kopenhagi. T. Jaruszyński z Włoch.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 maja. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. Grabowski z Król. Polsk. M. Choróśniski z Chorośnicy. Ks. Gedroyć z Mostów wielkich. W. Skólski z Arko. J. Guźkowski z Tarnopola. K. Dwornicki z Jezupola. W. Kunaszewski z Mirenki. M. Cywiński z Chrzanowa. J. Sarnecki z Trembowli. W. Słotwiński z Kijowa. A. Malinowski z Zakliczyna. K. Pawłowski z Zbaraża. F. Kasibier z Hamburga. S. Wisłocki z Worwoliniec. K. Stachórski z Brzeska. W. Weinberger z Wiednia. S. Altenberg z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 12 maja. A. hr. Konarska z Dubiecka. B. Gurscy z Dąbrowy. E. Torosiewicz z Brodek Dyr. A. Weissbach z Demni. M. Łada z Wołoczysk. Ks. J. Krynicki z Doliny. H. Hochner i M. Prezzi z Wiednia. Fr. Stobiecki z Podhajec. M. Pszyk z Sambora. A. Younga z Nahaczowa. W. Kownacka z Świtałowa. J. Marco z Monaco. A. Kohn z Wiednia.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 12 maja. J. Meisner z Krakowa. Wł. Ziemiński z Żółkwi T. Burgman z Paryża. P. Radzikowska z Kołomyi. Hr. Irsay z Wołynia. P. Pauli z Bakowic. J. Stiglitz i P. Kabelac z Wiednia. J. Sshwihalek z Berna. E. Machowiczewie z Delatyna. T. Bukojemski z Poraju. T. Zima z Kołomyi. J. Weiss z Londynu. A. Smagowicz z Budapesztu. K. Radziszewski z Podola rosyjskiego.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słaby) 41·40.

Berlin 12 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 49·70.

Paryż 12 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·92 Mąka („Fleur de Paris") 25·90.

Frankfurt 12 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 225·25; kolej państwowa 135·60; alpiny 000·00; disconto 185·40; laura 259·70.

Wiedeń 12 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·07—8·09, na jesień 8·23—8·24; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00. na maj-czerwiec 7·25—7·30, na jesień 7·43—7·44; kukurudza na maj-czerwiec 5·85—5·86, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00 na lipiec-sierpień 5·95—5·96, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·07—6·08; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·48—5·50, na jesień 5·63—5·64; rzepak na sierpień wrzesień 13·05—13·15; olej rzepakowy na kwiecień-maj $34\frac{1}{2}$—$35\frac{1}{2}$, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Budapeszt 12 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·85—7·86, na październik 8·04—8·05; żyto na maj 6·90—7·00, na październik 7·07—7·08; owies na maj 5·06—5·07, na październik 5·29—5·30; kukurudza na maj 5·60—5·62, na lipiec 5·67—5·68. Rzepak na sierpień 12·85—12·95. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Quäker Oats

(amerykański owies gnieciony) jako kasza lub zupa, które to potrawy każdą razą gorącą wodą w 10 do 15 minutach sporządzić można są zdrowe i lekkie.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Księgarnia katolicka

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.

Wystawa paryska w 1900 roku

przez

Dra Adama Langiego.

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po wystawie, a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na wystawę nie jechał.

Cena egz. 2 korony a z przesyłką o 40 gr. więcej.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie

J. Sliwiński we Lwowie.

Szparagi ogrodowe

rozsyła w dowolnych ilościach **Zarząd dóbr Zameczek** po 40 ct. za kilo. Zamówienia adresować **Olearczyk** Żółkiew.

---

200 maszyn do szycia do wyboru. Najlepsza do haftu. Ratami 66 złr., gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Prosze żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, Lwów, Akademicka 26.

Do nabycia ładny majątek ziemski z lasem, gorzelnią etc. Bliższa wiadomość w handlu bławatnym F. Korneckiego Pasaż Hausmana.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1,80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2** Filia ulica Zielona l. 4.

Ceraty

w wielkim wyborze, również linoleum, dywany, chodniki, kapy i wszelkie obicia powozowe w najlepszych gatunkach a najtaniej poleca

Stefania Wyszyńska

Lwów, ul. Kopernika l. 16.

---

†

Za duszę ś. p.

Konstantego Sczanieckiego

jeneralnego radzcę ziemstwa zmarłego w Poznaniu 10 b. m

odbędzie się **Nabożeństwo żałobne** w poniedziałek 14 b. m. w kościele M. Magdaleny o godz 9 na które przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza

Rodzina,

„Leonardówka"

niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Najtańszy magazyn mebli, największy wybór ul. Teatralna 22 Kitschales.

!!Na sezon letni!!

do odświeżania i konserwowania

LETNICH BUCIKÓW

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka po czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną
Lakiery do skór *Chevreaux*
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apreture na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór
Jakoteż oryginalne angielskie Lakiery i kremy na skórę

polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Niezrównanej doskonałości

Rowery

słynnej marki „Monarch" lekkie i ciche wchodzie, przytem bardzo trwałe i tanie do nabycia jedynie u jeneralnego zastępcy na całą Galicyę i Bukowinę

Kazimierza Puchalskiego

mechanika i konstruktora

Lwów ul. **Kręta l. 5.** (obok Hotelu Georga).

Specyalny warsztat reperacyjny dla rowerów i wszelkich maszyn.

Cenniki na żądanie gratis.

Parasolki

Parasolki kolorowe od 1.50.
Parasolki czarne od 2.50.
Parasolki koronkowe od 4.50.
Parasolki dziecinne od 2
Parasolki fantazyjne od 5.50.
Parasolki deszczowe od 2.50.
Parasole deszczowe od 1.50.

Skład fabryczny, towar świeży, ceny fabryczne, wybór olbrzymi

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8. (róg Hetmańskiej.)

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Ces. król. uprzyw.

Fabryka Maszyn, odlewarnia żelaza i metali

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie

wykonuje i poleca:

MASZYNY PAROWE różnych systemów od 1/2 do 500 koni (odznaczone dyplomem honorowym 1894).
KOTŁY PAROWE różnych systemów stałe i przewoźne (odznaczone złotym medalem izb handlowych)
KOMPLETNE URZĄDZENIA i rekonstrukcye GORZELŃ.
ZBIORNIKI na okowitę i wodę.

WAGI do ważenia beczek z okowitą.
POMPY różnych systemów, parowe i ręczne.
URZĄDZENIA RZEŹNI według najnowszych systemów.
URZĄDZENIA TARTAKÓW, MŁYNÓW, MOSTÓW i KONSTRUKCYI żelaznych.

Sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości metrów 3·10 na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
zł. 6.— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8·65 ze znakomitej
zł. 10 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej.

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł, 10 —, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego są ogromne.

Zacherlin



Nie w tubce!

Jedynie niesfałszowany we flaszce

Jest to

prawdziwie nieomylna radykalna pomoc przeciw każdej a każdej plagze owadów. Składy wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,

Wien, III Haupstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40 tu rosmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie.

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28

poleca najtaniej

Kamforę
Naftalinę
Pieprz
Papier naftalinowy
Terpentynę
Bibułę

Proszek perski
Proszek Andela
Zacherliny
Liście paczulowe
Tynkturę kajaput
Antimolinę.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Miejsce kąpielowe RONCEGNO **Tyrol południowy** stacya kolei **Valsugańskiej,**

1 ¼ godzin od Trientu oddalone, kąpiele mineralne, błotne i parowe, kompletna kuracya zimną wodą. Elektroterapia, Masaż, gimnastyka lecznicza. Wysokość morska 535 metrów. Przepiękne położenie, ochronione od wiatrów, powietrze pachnące, zupełnie wolne od prochu i suche. Temperatura niezmienna 18—22 stopni. Dom kuracyjny pierwszej rangi z rozległym pięknym parkiem; wspaniały widok na Dolomity. 200 pokoi dla obcych, Salon jadalny i czytelnia. Salon kuracyjny. Wszędzie oświetlenie elektryczne. Muzyka, Lawn-Tennis. Cieniste promenady, Wycieczki ładne, Sezon od Maja do Października. Prospekty i objaśnienia od Dyrekcyi kąpielowej w Roncegno.

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki do wszelkiego użytku.
Tektury do pokrywania dachów

TER gazowy i drzewny.
Carbolineum,
Farby do fasad i cementowe.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4 obok cukierni Wgo Grossa.

FARBY POKOSTOWE

umiejętnie sporządzone, na najlepszym prawdziwym lnianym pokoście tarte. **Wszelką gwarancyę przyjmuję na siebie co do trwałości tychże, utrzymując na składzie we wszystkich kolorach**

do konserwowania i zabarwiania

Nowość Tinktoral Nowość

parkanów, sztachet, ogrodzeń, belek itp.

Karbolineum prawdziwe.
Ter pogazowy i drzewny.
Tektury ogniotrwałe.
Szczotki do teru.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.
Konewki do gaszenia ognia.
Konewki do pojenia koni.
Hegary, trokary i przepychacze dla bydła.
Sól kamienna i glauberska.

Pasy do maszyn skórzane i konopne.
Spinki i klucze do tychże.
Węże i płyty gumowe.
Płyty i sznury asbestowe.
Konopie włoskie i krajowe.
Knoty do panewek
Bawełna i kłaki do czyszczenia.
Tłuszcze i oliwy do maszyn.
Olejarki szklanne i blaszanne,
Kule do wentyli

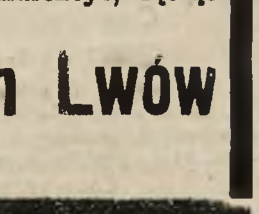
poleca po niższych cenach niż wszelka konkurencya, ręcząc za dobroć towarów.

O. T. Wincklera Syn Lwów

Rynek l. 28.

ROWERY

STYRJA - PUCH - GRAZ



po znacznie zniżonych cenach sprzedaje dla Galicji i wysyła cenniki tylko za nadesłaniem 40 hal. w markach

PIELECKI i SKA. LWÓW **magazyn broni i rowerów**

dla odsprzedających wyścigowców i członków Sokoła znaczny opust.

Dla cyklistów wyjeżdżających na wystawę paryską, polecamy specjalnie budowane rowery z wszelkiemi ulepszeniami i przyborami 12½ klg. z gwarancją 3-letnią, dla reklamy po 100 złr.

Z poważaniem *STYRJA FAHRRAD-WERKE* *Joh. Puch & Comp, Graz.*

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki k. 1.80.

Gł. skład wysył.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch, St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

HERBATA z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODÓW

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . .	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

---

3 razy każdy los może wygrać. | Ciągnienie już w sobotę.

Główne wygrane 60.000 Koron, 15.000 Koron i 12.000 Koron w gotówce po odciągnięciu 20 pr.

Losy na korzyść inwalidów **po 1 koronie.**

I. Ciągnienie: 19 maja 1900.
II. Ciągnienie: 7 lipca 1900.
III. Ciągnienie: 10 listopada 1900.

polecają: M. Jonasz, M. Kiarfeld, Kormann i Feigelbaum, Gustaw Max, Kitz i Stoff, Samuely i Landau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Gilsen.

Odlewarnia żelaza i metalu.

Wielki wybór modeli.

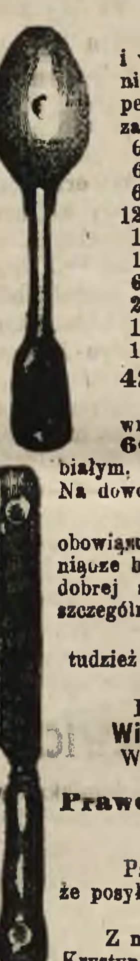
„P E R K U N"

fabryka maszyn we Lwowie, Spółka komand. F. Pietscha.

Lwów — Podzamcze ul. św. Marcina 11.

Kosztorysy bezpłatne. Kosztorysy bezpłatne.

WIELKI KRACH



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się [szczęśliwy?]. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie podoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG's

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny)

AMERIK. PATENT.

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków, 21 maja 1899.
Ks. Amalia Czetwetyńska.

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i prosze o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić, kapitan.**

We Lwowie ul. Akademicka 26



Nowy skład kół do jazdy

z fabryk angielskich i niemieckich

i Magazyn sportowy

Władysław Łukasiewicz

poleca po najniższych cenach

Sweatery
Sztuce
Pończochy
Rękawiczki
Paski, dzwonki

Czapki
Siodełka i torebki
Latarki acetylenowe
Karbid w puszkach i na wagę

Koszule dla turystów
Płaszcze gumowe
Szlauchy
Kasetki do naprawy
Cyklometry.

Warsztat reperacyjny

Lawn-Tennis, Croquet, Football.

Pewna i dobrze rentująca się

lokacya kapitałów

Browar dobrze urządzony, zaopatrzony wymaganiami najnowszych czasów na ściek 45 - 60 hektolitrów z zaewnionym odbytem piwa i produkcyą najmniejszą 8000 hektolitrów, z należną do tego posiadłością ziemską i rustykalną, składającą się z więcej jak 170 morgów w dobrych polach, łąkach, ogrodach i niskopiennym lasem, w Galicyi, niedaleko większego miasta obwodowego z garnizonem i dwóch mniejszych miasteczek, później dwóch stacyi kolejowych i położony przy w budowie się znajdującej kolei, jest z wolnej ręki, bez ciężarów, wraz z fundus instructus do sprzedania.

Warunki sprzedaży, opis browaru i wsi, jakoteż szkic sytuacyjny i tabela obszaru mogą być przejrzane **w Biurze Dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana 9, gdzie też zgłoszenia składać można.**

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.